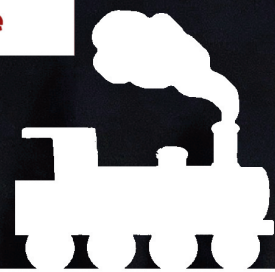




**I Liceum Ogólnokształcące
im. Marii Skłodowskiej-Curie w Złotowie**

L KOMOTYWA



ZIMA 2017

GDZIEŚ NA ŚWIECIE

EUROPEJSKIE WIGILIE

**DLACZEGO RENIFERY MAJĄ
CZERWONE NOSY**

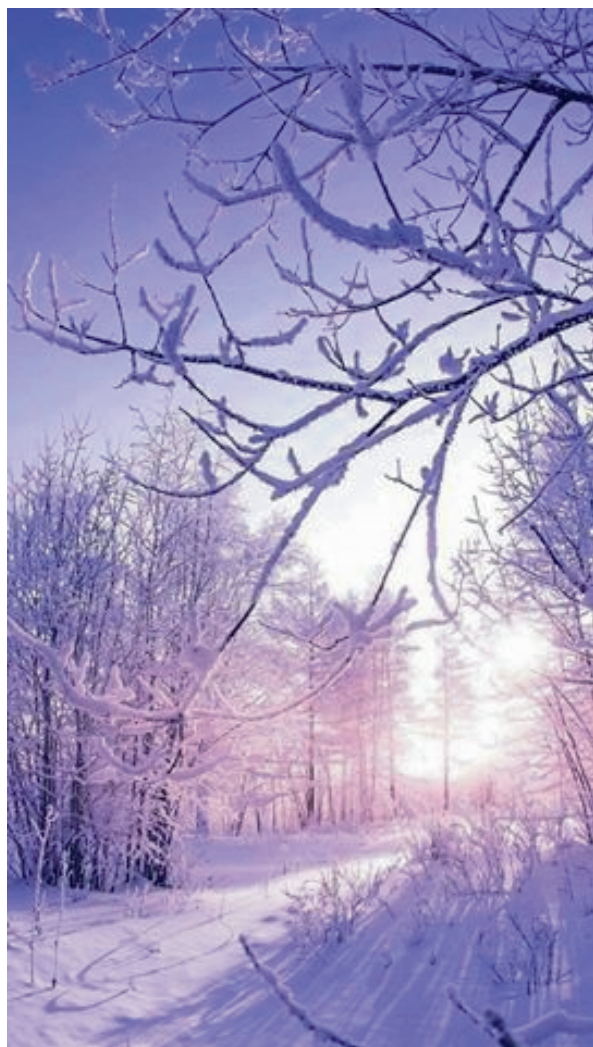
**WYWIAD Z PANIĄ
PEDAGOG**

Słowo od redakcji

Szanowni Czytelnicy,

Mamy przyjemność oddać w Wasze ręce drugi w tym roku szkolnym numer naszej gazetki, tym razem odnoszący się do zimy. Przejęliśmy gazetkę i nie ukrywam, liczymy na to, że nasze teksty będą choć w połowie, tak dobre, jak starszych autorów, którzy są dla nas inspiracją. Wierzę, że każdy z Was znajdzie tu coś dla siebie... Umieściliśmy ciekawy wywiadów godnych uwagi, jak i unikatowych recenzji, po których będziecie czuli niedosyt. Wypatrzycie również świąteczne piosenki, które tak jak nam, będą chodziły po głowie przez długi, długi czas oraz fenomenalny rysunek, który zabierze Cię w daleką podróż i wiele innych pasjonujących kwestii. Każdy znajdzie coś dla siebie. Zapraszamy Was zatem do przejażdżki Lokomotywą, bilet bezpłatny. Życzymy udanej podróży.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, będących niezwykle istotnym czasem pełnym radości i spokoju, pragniemy życzyć Wam, aby był to czas udanego wypoczynku, a także sukcesów, i przede wszystkim nowych nadziei w nadchodzącym 2018 roku!



fot. Aneta Młynarczyk

Spis treści

W oparach pytań	3
Licealiści z Curie...	5
Ulice obok nas...	6
Jedno święto	7
Ciekawostki o reniferach	8
Odoczynek dla mózgu	9
Muzyczne święta	10
Gdzieś na świecie	12
Wiem co mówię	13
Ciekawostki biologiczne	13
Przeczytałam, polecam...	14
Kulinaria Natalii	15
Czy lektura może inspirować?	16
Coś dla oka i ucha	19

W oparach pytań LOkomotywy

W krótkiej przepytawance pani pedagog udzieliła mi ciekawych odpowiedzi na pytania o to, co lubi, czego się boi oraz o czym marzy. Przyznam Wam się, że jest to niezmiernie ciepła i otwarta, osoba. Podczas krótkiej rozmowy z nią dostrzegłam, jaką jest osobą. Ta rozmowa uświadomiła mi wiele wartościowych rzeczy. Pani pedagog doradziła mi w wyborze uczelni na przyszłość. Warto skorzystać z dobrego doradztwa.

Tym razem przepytawance poddała się pani pedagog Izabela Kabat, która od 1 września 2017 r. pełni w naszej szkole funkcję pedagoga szkolnego.

C. Czym kierować się, Pani zdaniem, w wyborze dobrej uczelni?

K.I - Rozumiem, że dobrej dla nas. Bo uczelnia "dobra" dla mnie nie musi być "dobra" dla kogoś innego. Ale wracając do pytania. Niestety nie ma złotego środka. Bo gdybym знаła tzw. złoty środek, to bym go zdradziła wszystkim niezdecydowanym trzecioklasistom. Przechodząc jednak do konkretów, co jest pomocne w wyborze kierunku studiów, a tym samym przyszłego zawodu? Samoświadomość, czyli znajomość naszych mocnych i słabych stron, preferencji, zainteresowań, pasji i marzeń, bo o nich nigdy nie zapominajmy i nigdy ich nie tłamszy. Ważne, żeby praca, którą będziecie wykonywać w przyszłości, była zgodna z Twoimi możliwościami, potrzebami, dążeniami. Krótko mówiąc, radziłabym w wyborze przyszłego zawodu kierować się sercem i rozumem jednocześnie. Mam świadomość, że to nie zawsze jest takie proste. Dlatego życzę wszystkim niezdecydowanym i zdecydowanym tegorocznym maturzystom jak najbardziej trafnych wyborów.



C. Jak wyglądała pani kariera zawodowa? Czy od razu znalazła się pani w szkole jako pedagog?

K. I. Moja droga zawodowa (bo kariery jeszcze nie zrobiłam ;-)) była kręta, co uważam za duży jej atut. Doświadczenie, jakie zdobyłam, jest dla mnie nieocenione. Ponieważ po ma turze nie miałam pomysłu na siebie i nie wiedziałam jakie wybrać studia, wyjechałam na rok do Francji jako jeune fille au pair. Po powrocie rozpoczęłam studia - resocjalizację oraz pedagogikę. Moją pierwszą pracą w szkole była funkcja wychowawcy na świetlicy oraz praca z dziećmi niepełnosprawnymi umysłowo. Funkcje pedagoga poza szkołą (podstawową, gimnazjalną czy średnią) pełniłam także w Domu dziecka oraz Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym.

Dzień zaczynam od: uśmiechu do siebie i świata.

Na bezludną wyspę zabrałabym: dobrą książkę i dobrych ludzi.

W wolnym czasie: spaceruję z psem.

Mój sport to: bieganie.

Marzę o: by ludzie nie chorowali oraz doceniali i cieszyli się z tego co mają.

Lubię w sobie: wrażliwość.

Najbardziej denerwuje mnie: ludzka znieczulica wobec zwierząt, jak ludzie stosują przemoc wobec niewinnych istot.

W innych ludziach cenię: cenię bezinteresowność i dobroć.

Moja ulubiona książka to: trudny wybór lecz wybieram Zimbardo-Psychologia kluczowe koncepcje.

Mój autorytet to: Jan Paweł II

Szkoła to: to bardzo ważne miejsce które doceniamy dopiero po latach.

Boje się o: staram się nie bać.

Moja pasja to: psychologia.

Muzyka/wykonawca których chętnie słucham: Leszek Możdżer.

Lubię swoją pracę za: za to że mam możliwość pomocy.

Ulubione danie: burito.

Uwielbiam: psy.

Jestem dobra w: robieniu czapek na drutach.

Panią pedagog przepytowała Cecylia Stefaniak



autorka Patrycja Zawada

Licealiści z Curie wierni siatkówce

Siatkówka, jak każda dyscyplina sportu, ma swoich wiernych fanów jak i przeciwników. Dwunastu graczy na boisku, siatka pomiędzy nimi i piłka przelatująca z jednej strony na drugą. Niby nic nadzwyczajnego. A mimo to, w naszej szkole potrafimy dostrzec w tym coś bardzo emocjonującego. Widać to przede wszystkim podczas Mistrzostw Szkoły.

W tym roku kolejny raz bierzemy w tym udział i jest to przede wszystkim aktywny udział całej naszej społeczności szkolnej, poczynając od pani Dyrektora, poprzez nauczycieli, uczniów, a kończąc na osobach pań sprzątaczek, które goszczą na meczach równie często co inni.



Fascynujące jest to, że od samego początku fazy grupowej, aż po sam finał tworzymy niepowtarzalną atmosferę na naszej kameralnej hali, która jak już wielokrotnie powtarzałem staje się wtedy niczym katowicki "Spodek". Odliczane chórem "raz, dwa, trzy..." czasem przyprawia o dreszcze, które dają niesamowitą motywację grającym zawodnikom i zawodniczkom, ale również sprawiają, że nie ma wtedy osoby w budynku szkolnym, która nie zajrzałaby, aby sprawdzić, co dzieje się na sali.

Opisując nasz turniej z perspektywy zarówno widza jak

i gracza, trudno wyrazić to dokładnie w słowach. Myślę, że wielu z naszych czytelników będzie podzielać moją opinię. Nasze rozgrywki są już nieodłączną tradycją naszej szkoły i mam nadzieję, że pozostanie tak na długo.

Pani Małgorzata Wesoly w organizację wkłada bardzo dużo sił i ogrom serca, który jest widoczny na każdym kroku. Jako maturzysta, który za niecałe pół roku pożegna się ze szkołą, stwierdzam, że będzie mi tego po prostu brakować. Atmosfera jest niesamowita, a w czasie meczy możemy czuć się jak jedna wielka rodzina. Nie ma rywalizacji przez nerwy, wszystko odbywa się z uśmiechem na twarzy, z radością ze zwycięstw, a w przypadku porażek nie ma osoby, która by nie pocieszyła tych, którym zdarzy się uronić łzę. I często nie są to łzy porażki, ale wzruszenia i przykrości, że to już koniec.

Przez trzy lata pobytu w szkole zauważyłem, że poziom naszych rozgrywek jest cały czas wysoki i to też jest atutem. Rywalizacja stoi na dobrym poziomie i obserwując wyrównane pojedynki można wychwycić czasami niezłe zagrania, akcje i ataki, których nie powstydziliby się nawet zawodowy gracz.

Trwająca obecnie edycja naszych Mistrzostw powoli wkracza w decydującą fazę.



Do tego momentu doczekaliśmy się już wielu rozstrzygnięć. Niektóre zaskakujące, inne zgodne z planem. Wierzę w to, że czekająca nas faza pucharowa dostarczy nam ponownie niezapomnianych emocji i już wkrótce, w kolejnym numerze, pełen entuzjazmu będę mógł zrelacjonować wam ostateczny rozwój wydarzeń.

Dawid Kleist IIIb

Szkolny komentator sportowy

Ulice obok nas...

Często spacerując po naszym mieście, spotykamy się z nazwami ulic, które pobudzają nas do pytań : Skąd? Dlaczego? Co mamy wspólnego z tym czy tamtym? Kontynuujemy cykl o nazwach ulic naszego miasta, które rodzą w nas takie pytania. W dzisiejszym numerze kolej na ulice Antoniego Dorsza i Jana Kocika.

Każdy z nas umie wymienić kilka ulic naszego miasta , jednak trudniej jest wyjaśnić , jakie mają pochodzenie. Ulica Antoniego Dorsza jest prostopadła do ul. Zamkowej i ul. 8 Marca . Skąd wzięła się w Złotowie ulica Antoniego Dorsza. Kim był i czym zasłynął w Złotowie Antoni Dorsz ? Antoni Dorsz Urodził się w Wiśniewce w 1903 roku . W 1931 roku został powołany przez Związek Polaków w Niemczech na stanowisko instruktora Przystosobienia Rolniczego na bardzo rozległy teren V Dzielnicy ZPWN. Młodzież polska miała w praktyce zamkniętą drogę do nauki w szkołach niemieckich. Dlatego z zapałem garnęła się na polskie kursy doszkalać, które Antoni Dorsz organizował. Do udziału w kursach uprawowych i hodowlanych zgłosiło się w powiecie złotowskim około 100 osób młodzieży chłopskiej. Doksztalcanie rolnicze odbywało się systemem korespondencyjnym pod nazwą „Kursy Przystosobienia rolniczego im. Stanisława Staszycy”. Materiały samokształceniowe otrzymywała młodzież z Muzeum Rolnictwa i Przemysłu w Warszawie. Nadzór i pomoc metodyczną udzielał instruktor Antoni Dorsz. Nazwa ulicy jest wyrazem hołdu za trud włożony w kształcenie polskiej młodzieży .

Ulica Jana Kocika w Złotowie znajduje się pomiędzy ulicą Chojnicką oraz ulicą Władysława Brzezińskiego i Brunona Radowskiego . Jan Kocik urodził się w 1900 r. w Hertem , a zmarł w 1992 w Złotowie . Za pośrednictwem swego kolegi Antoniego Dudziaka nawiązał kontakt ze Związkiem Polaków w Niemczech , ponieważ chciał znaleźć tam

pracę . W 1924 centrala Związku zatrudniła Kocika w biurze wydziału prasowego w Berlinie. Następnie w 1927 Związek Polaków w Niemczech, uznając fachowe przygotowanie Kocika do pracy na samodzielnym stanowisku w banku za wystarczające, skierował go do Banku Ludowego w Złotowie na stanowisko kierownika. Jednocześnie Kocik zobowiązał się do opracowania broszury mającej na celu odbudowę nadwątlonej wielkim kryzysem gospodarczym i niedawną hiperinflacją w Niemczech reputacji banku . Rok później Kocik przyczynił się do utworzenia w 1928 w tym mieście Polskiego Klubu Sportowego "Sparta" , którego został prezesem. Kocik był aktywnym działaczem społecznym, za co otrzymał tytuł honorowego obywatela Złotowa . Od 1945 do 1948 był burmistrzem Złotowa. Nazwanie ulicy jego imieniem jest wyrazem wdzięczności za zaangażowanie w rozwój miasta Złotowa



fot. Hubert Janowski

Hubert Janowski Ib

*Materiał na podstawie źródeł:
www.zlotow.pl/index.php/honorowi-obywatele/jan-kocik
stara-wisniewka.manifo.com/ii-wojna-swiatowa*

Jedno święto a tak wiele odsłon.

Bardzo dużymi krokami zbliża się Wigilia. A co za tym idzie? Tak! 12 potraw na naszych stołach. Okazuje się że jedynie 4% Polaków wyjeżdża na Święta za granicę, więc potrawy w naszym kraju, są nam pewnie bardzo dobrze znane, ale czy wiemy, co w Wigilię jedzą nasi sąsiedzi za granicą? Tradycje związane z potrawami wigilijnymi na całym świecie są bardzo różne. Przed nami kulinarna podróż po świętach oczami naszych przyjaciół z całego świata.

Hiszpania: Hiszpańska Wigilia jest bardzo obfita. W przeciwieństwie do polskiej tradycji nie zachowuje ona postu. Całą kolację rozpoczynają przystawki, wśród nich suszona szynka, pasztety, owoce morza serwowane na zimno. Po nich podawane są m.in. zupa najpopularniejsza consomme, czyli hiszpański rosół. Potem na stole lądują ryby, a następnie mięsne danie główne. Jakiego? To zależy od regionu. Cochinillo, czyli potrawa z młodego prosiaczka i jagnięcina to dania przygotowywane głównie w Castilla León i Castilla La Mancha, w Andaluzji na święta jada się drób, głównie indyka. Co ciekawe Hiszpanie nie dzielą się opłatkiem, zastępuje go turrón, czyli rodzaj nugatu z migdałów i miodu. W Wigilię Bożego Narodzenia oraz w pierwszy dzień świąt podaje się ciasto, zwane Roscon de Reyes, czyli ciasto Trzech Króli, w którym zapieka się drobny upominek.



Francja: We Francji na wigilijnym stole, nie może zabraknąć owoców morza, ostryg, langust czy krewetek, a także wędzonego łososia. A szczególnym francuskim rarytasem jest świąteczny pasztet z kaczyc lub gęsiich wątróbek - foie gras. Gdy się tam wybierzemy, możemy spotkać również pieczonego indyka albo perliczkę - faszzerowaną kasztanami, a nawet truflami. Oczywiście nie braknie tam również wspaniałych deserów.

Norwegia: Norweską Wigilię rozpoczyna rommegrot, czyli gęsta zupa mleczna z cynamonem podawana z suszoną wędliną. Jedzą tam potrawy zarówno mięsne jak i rybne. Z dań mięsnych na stołach większości Norwegów królują ribbe - niezwykle tłuste żeberka wieprzowe. Podaje się je z ziemniakami i kwaśną kapustą. Równie popularne w Norwegii na wigilię są solone i suszone, a czasami wędzone żeberka jagnięce podawane z kielbaskami, gotowanymi ziemniakami i purée z brukwi. Norweska tradycja nakazuje ponadto, aby na świątecznej uczcie znalazło się siedem różnych ciasteczek i wszystkie powinny być przygotowane w domu. Jedynym z tych ciasteczek jest pepperkake - ludzik z piernika.





kourabiedes - maślane ciasteczka obficie posypywane cukrem pudrem.

Grecja: Na greckiej Wigilii spożywa się i mięso i ryby. W tym państwie nie ma szczególnej tradycji co do potraw. Grecy stawiają na przygotowanie najsmaczniejszych, ulubionych oraz sytych potraw. Związane jest to m.in. z wielodniowym postem poprzedzającym wigilię. Ważną potrawą dla Greków jest jednak christopsomo, czyli chleb Chrystusa - duży, okrągły chleb z orzechami i odciskiem krzyża. Greckim przysmakiem są słodycze, których nie może zabraknąć, np. melomakarona - ciasteczka maczane w słodkim syropie, czy

Włochy: Wigilia włoska najbardziej składa się z ryb, w porównaniu z wcześniej wymienionymi państwami, Włosi w Wigilię obchodzą post. Tradycja tego państwa mówi że na Wigilijnym stole powinno znaleźć się 7 rodzajów ryb (tradycja związana z ilością dni, w które Bóg stworzył świat). Jest więc zupa rybna, potrawa składająca się z ryby z ryżem, ryba pieczona i makaron z rybą. Niektórzy współcześni Włosi, kupują na Wigilię również homara. W zależności od miejsca podaje się też np. spaghetti z małżami, cozze ripiene (małże nadziewane), rybę pieczoną itp.



Kaja Golembiewska Ib

Ciekawostki o reniferach

Jeśli wydaje Ci się, że wiesz wszystko na temat reniferów, to masz rację. Wydaje Ci się. Zapraszam do lektury o reniferach, nie tylko z zaprzęgu św. Mikołaja.

- Historia o Rudolffie, reniferze z czerwonym nosem, nie wzięła się zupełnie z niczego. Niektóre renifery faktycznie mają bowiem czerwone nosy, co wiąże się z dużą liczbą gęsto „upakowanych” naczyń krwionośnych bezpośrednio pod skórą. Nie jest to więc żadna ujma na reniferowym honorze, a naturalna rzecz wynikająca z biologii.

- Jest wiele miejsc, w których renifery nie występowały naturalnie, a jednak z jakiegoś powodu do nich trafiły. Bodaj najdziwniejszym z takich miejsc był... brytyjski okręt podwodny HMS Trident. Wdzięczni Rosjanie podarowali załodze w 1941 roku renifera o imieniu Pollyanna. Renifer pływał wraz z załogą, aż urósł do takich rozmiarów, że nie dało się go normalnie wyprowadzić na zewnątrz.

- Renifery nie trafiły samodzielnie też na Alaskę. Sprowadzono je dopiero na początku XIX wieku, kiedy okolicznym mieszkańcom zaczęły doskwierać coraz poważniejsze braki pożywienia. Kupiono wtedy 16 reniferów, by po nieco ponad 100 latach populacja reniferów na Alasce rozrosła się do ponad 640 tysięcy sztuk. Trzeba przyznać, że inwestycja zwróciła się ze sporą nawiązką.

- Zmiana koloru oczu - to jedna z tych umiejętności, których niektórzy ludzie zdecydowanie pozazdrościliby reniferom. Jednak w przypadku zwierząt ma to wymiar nie tyle estetyczny, co praktyczny. Renifery żyją w regionach, w których jest bardzo mało światła. Dlatego zależnie od pory roku kolor ich oczu zmienia się od złotego po niebieski - dzięki temu łatwiej im wypatrzeć potencjalne drapieżniki.

- Przypuszcza się, że renifer jest najstarszym, obok psa, zwierzęciem domowym. Został udomowiony już ok. 13 tysięcy lat temu, przez ludy północnej Euroazji. Dla Lapończyków renifery stanowią nieodłączny element życia.

• Skąd wzięła się historia o reniferach z czerwonymi nosami już wiemy. A skąd legenda o latających reniferach św. Mikołaja? Jak można przypuszczać, tzw. grzybki miały w tym swój udział. Naukowcy „nakryli” renifery na rozkoszowaniu się halucynogennymi substancjami, o czym zresztą wiedzieli już skandynawscy pasterze (i np. niektórym zdarzało się pić mocz reniferów, by samemu zakosztować haju...).

• Wspomnieć należy, że niestety wszystko wskazuje na to, że Rudolf był kobietą - podobnie jak wszystkie inne renifery świętego Mikołaja. Parytety trafił szlag. A skąd takie niepoprawne politycznie wnioski? A stąd, że tylko samice reniferów mogą w grudniu pochwalić się swoim porożem. Większość samców reniferów zrzuca poroże na początku grudnia i zimą są łyse.

• Renifer, dawniej nazywany był renem. W Ameryce Pn. jego nazwa to karibu. Po łacinie zaś gatunek nazwano rangifer tarandus. Wszystkie renifery należą do rodziny jeleniowatych. Trzeba też podkreślić, że systematyka renów jest bardzo skomplikowana. Na olbrzymim terenie zamieszkiwanym przez ten gatunek występują zwierzęta różniące się między sobą wielkością, kolorem sierści, kształtem poroża. Kiedyś wyróżniano nawet 24 gatunki renów, dziś jednak wszystkie znane renifery uznawane są za jeden gatunek, dzielony na trzy główne podgatunki – renifer tundrowy, renifer leśny euroazjatycki i renifer leśny amerykański karibu.

• Reny są bardzo towarzyskie – w tundrze i tajdze żyją w stadach liczących 2-3 tysiące sztuk. Na sezonowe wędrówki wiosną i późną jesienią zbierają się także tysiące zwierząt.

Cecylia Stefaniak

Odpoczynek dla mózgu

Jak wiemy, już niedługo nadejdzie wspaniały i długo oczekiwany czas ferii zimowych. We wszystkich szkołach co roku nauczyciele powtarzają uczniom to samo, czyli żeby bezpiecznie spędzili ten czas. Oczywiście jest to bardzo ważne i nie można o tym zapominać, ale znamy to już na pamięć. Dlatego przydałyby się jakieś inne ciekawe formy spędzania ferii, nie tylko dla ciała, ale również dla mózgu. Chciałabym wam je przedstawić.

Ferie zimowe to czas odpoczynku od szkoły, ale i przygotowania się na nowe wyzwania. Najlepszą formą spędzenia ferii jest oczywiście wyjazd, np. w góry, ale gdy nie planujemy w tym roku wyjazdu i zostajemy w domu, to możemy równie ciekawie

spędzić ten czas. Ważne jest żeby nasz mózg również mógł odpocząć.

Pierwszym pomysłem jest czytanie książek. Dzięki nim możemy wzbogacić swoje słownictwo. Książki są wspaniałą formą spędzenia czasu, przenoszą nas w inny świat. Jeśli ktoś nie ma czasu na czytanie ich, to ferie są najlepszym czasem na to, aby się do tego zabrać. Kolejnym pomysłem jest, np. wyjście na lodowisko czy basen, a nawet na siłownię, co też będzie dobre dla waszego ciała i mózgu przy tym odpoczynku. Spotkania ze znajomymi, lub uczestniczenie w różnego rodzaju warsztatach organizowanych w naszym Złotowskim kinie są sposobem na nudę. Oczywiście, gdy mamy więcej czasu,

możemy też przyjrzeć się bliżej filmom, na które wcześniej nie mieliśmy czasu.

Mam nadzieję że moje pomysły spodobają się Wam i nie będziecie się nudzić w ferie zimowe.

Kaja Golembiewska Ib

Muzyczne święta z Europy

Żadna inna piosenka nie zrobiła takiej Świątecznej kariery” jak piosenka duetu Wham z 1984r. natomiast wśród kolęd prym wiedzie „Cicha noc”.. A co śpiewa się u naszych europejskich sąsiadów? Jakie piosenki o tematyce świątecznej są bliskie mieszkańcom różnych krajów Europy? Zapraszamy na muzyczną przejażdżkę dookoła Europy.

*„Last Christmas, I gave you my heart
But the very next day you gave it away
This year, to save me from tears
I'll give it to someone special”*

Hiszpania - utwór pt. „Mis deseos/Feliz Navidad”- w wykonaniu Michaela Buble w duecie z Thalią to świąteczny klasyk, który Opowiada o Magii Świąt, o tym co jest w tym czasie najważniejsze, że przybędzie do jej duszy z życzeniami.

*A donde sea que yo esté
Tu corazón alcanzaré
Y una sonrisa en tu mirada pintaré
No habrá distancia entre los dos
Al viento volaré mi voz
Con mis deseos a tu alma llegaré*

Francja - utwór pt. „Petit Papa Noël” w wykonaniu Celine Dion Lyrics. Piosenka przedstawia niezwykłą noc Bożego Narodzenia. CelinE śpiewa, że jest piękna noc Bożego Narodzenia i prosi Mikołaja, aby pamiętał o jej małym trzewiku.

*C'est la belle nuit de Noël
La neige étend son manteau blanc
Et les yeux levés vers le ciel
À genoux, les petits enfants
Avant de fermer les paupières
Font une dernière prière*

*Petit Papa Noël
Quand tu descendras du ciel
Avec des jouets par milliers
N'oublie pas mon petit soulier
Mais avant de partir
Il faudra bien te couvrir
Dehors tu vas avoir si froid*

Włochy - utwór pt. „Tu scendi dalle Stelle” w wykonaniu Canto Tradizionale. To doskonały przykład klasyku Bożonarodzeniowego, śpiewanego i lubianego przez dużych i małych słuchaczy. Piosenka mówi o Królu Nieba, który przyszedł z gwiazd i w jaskini, w zimie i mrozie przychodzi do ludzi.

*Tu scendi dalle stelle, o Re del cielo,
e vieni in una grotta al freddo e al gelo.
O Bambino mio divino,
io ti vedo qui a tremar;
o Dio beato !
Ah, quanto ti costò l'avermi amato !*

Czechy - utwór pt. „Jak si krásné neviňátko”. Opowiada o niezwyklej zimie, która nawiedza świat co roku.

*Jak jsi krásné neviňátko, vprostřed bity, nebožátko,
před Tebou padáme, dary své skládáme.*

*Já ti nesu dvě kozičky, by zahřály tvé údičky;
já zas trochu mlička, by kvetly tvá líčka.*

Niemcy - utwór pt. „Kling, Glöckchen, klingelingeling”. Przedstawia w zabawny sposób krajobraz świąteczny. Trafia głównie do młodszych słuchaczy, ponieważ Mikołaj prosi dzieci, aby otworzyły mu drzwi, gdyż na dworze jest mróz.

*Kling, Glöckchen, klingelingeling, kling, Glöckchen,
kling.
Lasst mich ein ihr Kinder, ist so kalt der Winter.
Öffnet mir die Türen, lasst mich nicht erfrieren.
Kling Glöckchen, klingelingeling, kling Glöckchen,
kling.*



Aleksander Poczewski

źródła:
pixabay.com
vtm.com.pl

Gdzieś na świecie

Błękitna laguna (Blue Lagoon) to spa będące po części odpadem z pobliskiej elektrowni geotermalnej. Znajduje się kilka kilometrów od miejscowości Grindavík i niecałe 50 km od stolicy Islandii, Reykjavíku. Jest zdecydowanie najpopularniejszą atrakcją Islandii. Dlaczego? Otóż łączy niecodzienne walory krajobrazowe - kontrast błękitno-mlecznej wody z czarno-brązową pokrywą lawy. Ma również właściwości lecznicze, co sprawia, że odwiedza ją ponad 400 000 gości rocznie. Naturalne składniki, jak minerały i algi oraz krzemionka słyną z silnych właściwości leczniczych, rewitalizacyjnych i upiększających. Ponadto oprócz samej kąpieli i wypoczynku dostępna jest maseczka z błota, którą nabiera się z pojemników rozmieszczonych wokół basenów. Ma ona właściwości złuszczące oraz zwiększa połysk skóry, natomiast zwykła kąpiel może pomóc wielu osobom cierpiącym na choroby skóry jak np. łuszczyca. Znajduje się w niej również ekskluzywna restauracja Lava, jak i pool bar, z którego można korzystać, nie wychodząc z wody. Pobyt w spa to idealne miejsce skąd możemy podziwiać niesamowite widoki na 80-metrowe skały wyspy Eldey.

Błękitna Laguna otrzymała wiele nagród takich jak "certyfikat doskonałości TripAdvisor", czy "jednego z 10 najlepszych SPA na świecie". National Geographic umieścił ją na liście 25 cudów świata, argumentując że "dymiące baseny o turkusowej barwie zamknięte w wulkanicznej pułapce przypominają krajobraz innej planety".

Wiktoria Brzezińska

źródła:

<http://podroze.onet.pl/rodzinnie/islandia-blekitna-laguna-blue-lagoon/4tcj>

<http://przegladislandzki.pl/tour/139-geotermalne-spa-blue-lagoon-z-serii-atrakcje-turystyczne-islandii>

[https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Iceland_-_Blue_Lagoon_09_\(6571266721\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Iceland_-_Blue_Lagoon_09_(6571266721).jpg)



WIEM, CO MÓWIĘ

W tym numerze o kilku frazeologizmach, które swoje korzenie mają w czasach staropolskich i dla współczesnego użytkownika języka nie są zbyt przejrzyste.

Nie zasypiać gruszek w popiele czyli nie zwlekać, nie zaniedbywać spraw nie cierpiących zwłoki. Wyjaśnienia tego zwrotu należy szukać w dawnych czasach, kiedy gruszki suszono w gorącym popiele, najczęściej w piecu chlebowym. Jeśli osoba zajmująca się suszeniem gruszek nie dopilnowała właściwego czasu wyjęcia owoców i np. zasnęła, owoce się zwęgliły i cała praca szła na marne. Zdarza się, że ci, którzy znają ten frazeologizm popełniają błąd, mówiąc „nie zasypywać gruszek w popiele”, bo wydaje się to bardziej naturalne. Jednak jest to błąd językowy.

Puścić coś komuś płazem czyli wybaczyć, darować bezkarnie. Zwrot ten odsyła nas do zwyczajów rycerskich, kiedy darowano życie słabszemu a czyniono to uderzając płaską stroną miecza (czyli płazem) a nie ostrą.

Zalać komuś sadła za skórę czyli okrutnie dokuczać, dręczyć. W średniowieczu jedną z tortur było zdzieranie pasów skóry i zalewanie gorącym sadłem. Dziś, kiedy używamy tego zwrotu, nie mamy na myśli aż tak okrutnych praktyk.

Zbijać bąki czyli nic nie robić, tracić czas na lenistwie. Bąk to brodzący ptak. Jego mięso jest bezwartościowe, a polowanie na niego to strata czasu, gdyż bardzo trudno go podejść. Stąd „zbijać bąki” to marnotrawić czas na rzeczy bezwartościowe.

Wioletta Lis na podstawie: I. Steczko, „Frazeologiczna kronika dawnej Polski”.

Ciekawostki biologiczne

Biologia nie jest łatwą dziedziną nauki, to nie ulega wątpliwości. Ale potrafi być fascynująca. Ciekawostki biologiczne zebrała dla naszych czytelników Julia Fifielska z klasy 1c.

- Najstarszymi organizmami świata są sosny z gatunków *Pinus aristata* i *Pinus longavea*, które rosną w Górach Skalistych. Wiek niektórych osobników wynosi około 6000 lat.
- Owadem o najdłuższym, udokumentowanym czasie życia, jest chrząszcz bogatek złocisty. Niektóre osobniki tego gatunku dożywają 47 lat.
- Rybitwa szara to ptak, który bije wszelkie rekordy jeśli chodzi o długość migracji sezonowej. Co roku ptaki te odbywają lot ze swoich terenów lęgowych w Arktyce na Antarktydę i z powrotem. Trasa liczy ok. 50 000 km.
- W ciągu roku każdy człowiek traci przeciętnie 4 kg martwego naskórka i 30000 włosów.
- Największym ssakiem lądowym, jaki kiedykolwiek zamieszkiwał Ziemię było zwierzę o nazwie *Baluchiterium*. Było najbliższym spokrewnione z żyjącymi współcześnie nosorożcami. Ważyło około 30 ton, mierzyło ponad 5 m wysokości.

- Całkowita długość naczyń krwionośnych dorosłego człowieka wynosi 160 000 kilometrów.
- Liczba opisanych przez naukę gatunków organizmów wynosi 1,4 mln. Szacuje się, że liczba wszystkich gatunków żyjących na Ziemi wynosi 20-40 mln.
- Serce noworodka bije z częstością 120 uderzeń na minutę, serce człowieka dorosłego – tylko 70 uderzeń na minutę.
- Specjalnie wyszkolone psy potrafią rozróżnić nawet zapach bliźniąt jednojajowych.
- Na jednej z nowozelandzkich wysp – wyspie Stewarta żyje jedyny na świecie gatunek nietotnej papugi. Nazywa się kakapo.
- Długość nici całego DNA człowieka wynosi około 180 cm.
- Delfiny żyją nie tylko w morzach i oceanach. Znane są ich gatunki żyjące w rzekach: suzu żyjący w Indusie, Gangesie i Brahmaputrze, inia żyjąca w Amazonce i Orinoko i delfin chiński żyjący w Jangcy.
- Najwyższą trawą na świecie jest indyjski bambus kolczasty. Czasem dorasta do wysokości 37 metrów.
- Człowiek po utracie wody równej 1/8 wagi ciała umiera. Wielbłąd potrafi wytrzymać utratę nawet 1/3.
- Gęsia skórka jest pozostałością ewolucyjną po naszych przodkach i służyła nam do stroszenia włosów i ochrony przed zimnem, gdy mieliśmy ich więcej.
- Rafa koralowa o rekordowej wielkości znajduje się u wschodnich wybrzeży Australii. Ma ona 2000 km długości i jest widoczna z kosmosu.

Julia Fifielska Ic

Przeczytałam, polecam...

„Wyobraź sobie, że:

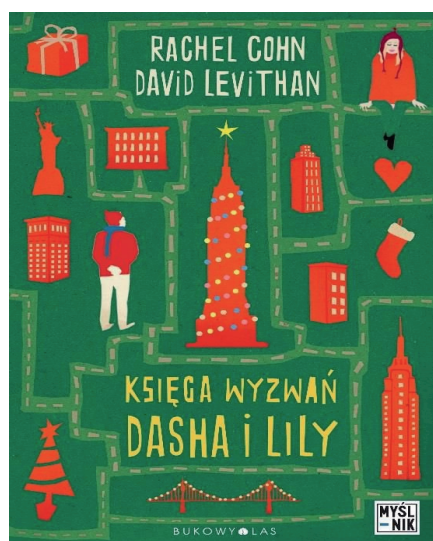
Jesteś w swojej ulubionej księgarni, przeglądasz półki. Docierasz do regału z pozycjami twojego ulubionego autora i widzisz czerwony notatnik wetknięty między znajome grzbiety książek.

Co robisz?

Jak dla mnie, odpowiedź jest oczywista:

Zdejmujesz z półki czerwony notatnik. Otwierasz go. A potem robisz wszystko co ci każe.”

Tak brzmią pierwsze zdania książki: „Księga wyzwania Dasha i Lily” autorstwa Rachel Cohn i Davida Levithana, która jest, według mnie, idealna na okres świąteczny. Narracje w powieści prowadzą tytułowi, szesnastoletni, bohaterowie - Dash i Lily. Dzięki czemu możemy jednocześnie z nastolatkami rozwiązywać zagadki i szukać miejsc, w których ukrywają sobie nawzajem dziennik. Cała zabawa polega na tym, że kompletnie siebie nie znają i wraz z nowymi wyzwaniami w księżde, zaczynają dopiero poznawać, z kim tak naprawdę, korespondują za pomocą notesu. W podchody angażują się również ich bliscy, dlatego też nie brak barwnych postaci w tej książce. Ale ile można prowadzić tę znajomość przez czerwony dziennik?



Zwłaszcza gdy obie strony chcą czegoś więcej, niż tylko, koleżeńskiej relacji? Czy w końcu zdecydują się ze sobą spotkać? A jeśli tak, to czy w rzeczywistości nie okażą się dla siebie kimś zupełnie innym niż zakładali?

Jeśli chcecie się tego dowiedzieć i przeżyć niesamowitą świąteczną, przygodę to koniecznie musicie sięgnąć po tę książkę!

Barbara Michalec 1b

Kulinaria Natalii

Natalia zaprasza do wypróbowania kolejnego przepisu. Święta Bożego Narodzenia to czas miłości, a jak mawiał Bernard Shaw „nie ma bardziej szczerzej miłości, niż miłość do jedzenia”.

Korzenne ciasteczka:

Składniki:

- 250 g mąki pszennej
- 90 g cukru pudru
- 2 łyżki płynnego miodu
- 125 g masła, zimnego
- 1 jajko
- 1 łyżka przypraw korzennych np. domowej przyprawy do piernika

Sposób wykonania:

Wszystkie składniki umieścić w naczyniu i szybko zagnieść.

Z ciasta uformować kulę, spłaszczyć, owinąć folią, schłodzić w lodówce przez 60 minut. Schłodzone ciasto wyjąć z lodówki i rozwałkować na grubość około 4 mm, delikatnie podsypując mąką. Wycinać ciasteczka, przekładać na formę wyłożoną papierem do pieczenia.

Piec w temperaturze 200°C przez około 10 - 12 minut lub do zezłocenia brzegów. Studzić na kratce.

Można przechowywać do 2 tygodni w szczelnym pojemniku, oraz dowolnie udekorować, ja tym razem stworzyłam renifery. :)



Natalia Chwarścianek IIIc

Czy lektura może inspirować?

Czy lektura może dziś inspirować młodego człowieka? Zwłaszcza taka, jak III cz. Dziadów A. Mickiewicza, którą niemal wszyscy licealiści wykreśliliby z listy lektur? A jednak romantyczny dramat może inspirować. Tak było w przypadku Bartka, który po lekturze uruchomił swoją wyobraźnię i napisał swoją wersję dalszych losów jednego z bohaterów utworu Mickiewicza. O którego z bohaterów chodzi? Zapraszamy do lektury.

I.

- Jesteś pewien, że w to uwierzy?
- Oczywiście. Aleksandrze, dlaczego się po prostu nie uspokoisz? Fakt, Uwarow nie jest głupi, ale wymyślanie innych wersji już nic nam nie da, a twój przyspieszony oddech może nas zdradzić.
- Wiem, Olgierd, masz rację.
- To co, może powtórzmy wszystko jeszcze raz? Żebyś sobie udowodnił, że pamiętasz, dobrze?
- Dobrze.

Nienawidził przesłuchań. Głównym tego powodem było niekończące się zimno, drażniące każdy odkryty skrawek ciała. Oczywiście, zawsze mógł siedzieć prawie nagi po drugiej stronie biurka. W półmroku twarz wymęczonego więźnia sprawiała wrażenie śmiertelnie zdeterminowanej. Tyle razy widział tę twarz, jej wyraz nigdy się nie zmieniał. Wiedział, że zawsze należy bać się takich jak on, bo tacy zrobią wszystko, aby znaleźć się na szczycie. Są bezwzględni, dążą do celu po trupach, potrafią być służalczy dla “wyższych” od siebie. Jednakże, gdy zaczynają spadać, wali im się całe życie. Szczególnie z tak zawrotną prędkością. To musi być okropne uczucie. Jednak Olgierd Pestel wiedział, że więzień nie może mu nic zrobić. Ba, nie może kompletnie nic. Jest zależny całkowicie od niego. Jeszcze do niedawna to on musiał kłaniać się “wspaniałomyślnemu senatorowi”. Podlizywać mu się i potakiwać w każdej, nawet najdrobniejszej sprawie. Na szczęście Bestuzew wiedział, że nie zawsze musi wygrywać brutalną siłą. Często wystarczy spryt, a to znacznie ułatwia sprawę.

Zadygotał od podmuchu wiatru. Faktycznie, nienawidził przesłuchań. Lecz na szczęście to nie jest zwykłe przesłuchanie, bo - jak wiadomo - więzień, jest niezwykły. Można by rzec: nietuzinkowy. Mimo wszystko - całkowicie zależny od niego.

- Nieprawdopodobne... - Pestel skrzyżował ręce. - Wspaniały Senator Nikołaj Nikołajewicz Nowosilcow ma do mnie sprawę nie cierpiącą zwłoki i na tyle ważną, że musi mi ją przekazać osobiście. Mam nadzieję, że to nie będzie strata czasu. Słucham więc.

Siedzący przed nim człowiek, mimo nieustających drgawek, cały czas patrzył mu prosto w oczy i, jak mu się zdawało, próbował czytać w jego myślach. A może faktycznie to robił?

- Gratulacje - odezwał się Nowosilcow z uśmiechem. - Nareszcie się wam udało. Co prawda, zasłużyłem sobie na pozbawienie mnie ze stanowiska, ale wyrok śmierci można by już sobie darować. Jedno mnie zastanawia - przestał się uśmiechać. - czyja to robota? Południowców czy Północnych?

Olgierd rozpromieniał.

- Ty naprawdę nic nie wiesz. Po byłym senatorze nie spodziewałbym się tego. Przez cały czas myśleliśmy, że nasz przejrzałeś i tylko czekasz na odpowiedni moment. Jak możesz sądzić, że ci z Petersburga pozwoliliby na coś takiego? Nie rozumiesz? - oparł ręce o blat biurka. - Już nie ma północnych! Założyliśmy sojusz z Patriotami i wchłonęliśmy wszystkich na północ od Tulczyna. Paweł od początku mówił, że nie ma innego wyboru. I oczywiście jak zwykle miał rację.

- Twój brat? Podobno został stracony w dwudziestym szóstym.

- Jasne, dlatego ja przejąłem jego funkcję i dokończę jego upragnionego dzieła.

Senator nie wytrzymał.

- Idioci, czy w dalszym ciągu nie rozumiecie, że śmierć cara nic nie zmieni? Przecież pojawi się następny! A po nim kolejny!

- Co?! - Brat Pawła Pestla roześmiał się szczerze. - Twoja niewiedza przechodzi wszelkie granice. Dobrze, zostawmy to. Nie mam aż tyle wolnego czasu, chociaż przyznam - dobrze się z tobą bawię. Do rzeczy. O czym chciałeś ze mną porozmawiać? Tylko proszę, streszczaj się, bo, jak mniemam, chciałbyś się nacieszyć swoimi ostatnimi dniami w samotności.

Chwila ciszy. Były senator najwyraźniej zbierał się na coś.

- Wypuść mnie.

Olgierd nie wydawał się zaskoczony.

- Po co? I tak wiele ci nie zostało.

- Po prostu zrób to.

- Po tych wszystkich wyrokach, jakie wydałeś na tyłu niewinnych ludzi, mam ci po prostu odpuścić?

- Dlaczego nie? I tak się nikomu z was już nie przydam. Zniszczyliście mnie doszczętnie. Nic mi nie zostało. Nawet nie mogę wam zaszkodzić. Jestem za stary na takie gierki. Najzwyczajniej w świecie chcę umrzeć na wolności, w spokoju.

Kolejna cisza. Wiatr przypomniał o temperaturze panującej w celi.

- Ech, do diabła z tobą, Nowosilcow. Wypuszczę cię, ale masz zniknąć.

- Już mnie nie ma.

* II.

Niebo na całej długości było przysłonięte szarymi chmurami, które już od ponad godziny zapowiadały deszcz. W takiej pogodzie szare budynki i szare ulice zlewały się w jedną, przynębiającą masę. Znaki na niebie były skutecznym odstraszcaczem wszelkich niepotrzebnych przechodniów, których było zdecydowanie mniej niż zazwyczaj.

Większość ubrana była zwyczajnie, biednie. Wszyscy pędzili albo do domów, albo do miejsc, do których mogą się schronić w czasie deszczu. Każdy brnął do przodu. Aleksander Bestużew również się nie zatrzymywał. Miał wiele pilnych spraw na głowie i musiał z nimi zdążyć przed bankietem z okazji jego awansu. Tak, on również brnął po szczeblach drabiny wymyślonej przez społeczeństwo. Każdego dnia, zawałał się obowiązkami, nie dając sobie nawet cienia szansy na niepotrzebne lenistwo. Nawet kończył kolejną książkę, która miała duże szanse stać się bestsellerem. Tak, chwycił życie całymi garściami, nie umykała mu żadna chwila. Z takich właśnie rozmyślań wytrąciła go nagła (choć nie niespodziewana) ulewa.

Lunęło tak mocno, że musiał przystanąć i ochłonąć. Już po chwili biegł w stronę najbliższego zadaszania. Spojrzał z czego właśnie wybiegł i aż się przeraził.

- Siódma plaga - usłyszał roześmiany głos starszego mężczyzny.

Koło drzwi leżał stary żebrak, przykryty stęchłym kocem, wpatrzony w przestrzeń poza daszkiem.

- No, może przesadzam, jednak takiej ulewy nie widziałem od dekad. Jak cię zwa, kapitanie?

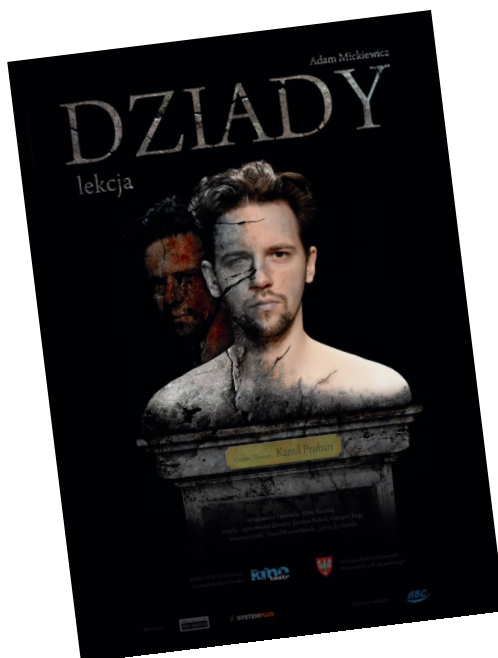
Obejrzał go dokładniej. Jego oczy nie zdradzały żadnych złych zamiarów. Wręcz przeciwnie - wzbudzały zaufanie.

- Aleksander Bestużew. - przedstawił się - Właściwie, to te naszywki są delikatnie przestarzałe. Niedawno dostałem awans. Właśnie zmierzałem po potwierdzenie.

- A, oficer? Gratuluję. Wy, młodzi, nigdy nie potraficie się zatrzymać, odsapnąć. Wszyscy zmierzacie na samą górę. Zastanawiałeś się może kiedyś - podjął po chwili. - po co to robisz? Czy ma to jakiś większy sens?

- Oczywiście, że ma.
- A co zrobisz, jeśli dotrzesz najwyżej, gdzie tylko możesz?
- Spokojnie, starcze, aż tak wysoko się nie wybieram.
- Nie chciałbyś być carem?
- Nie mogę być carem.
- Wiem, chodzi mi...
- Wiem o co ci chodzi. Jeśli chcesz znać moje zdanie, to nigdy nie zamierzałem być władcą Rosji. Brzydzą się tymi nade mną, ale takie mam zadanie - zdobywać kolejne awanse - więc muszę to cierpieć. Bestużew zaraz pożałował swojego uniesienia.
- A, dekabrysta, co? - uśmiechnął się dziadek. - Jeszcze się sami nie powybijaliście? A jak wam idzie zabójstwo Mikołaja I?
- Żebrak roześmiał się szczerze.
- Wy wszyscy nadal pragniecie władzy nad światem, tak?
- Zaczynasz mnie denerwować, dziadygo?
- Przypatrzył mu się dokładniej. W jego oczach było coś znajomego.
- Czy... Czy my się znamy?
- Zaskrzypiały drzwi.
- Cholerna pogoda... Nowosilcow, co ci mówiłem o przyłazeniu tutaj? Nie mam już żadnych resztek... - spostrzegł (nieoficjalnego jeszcze) majora.- O, witam pana. Pomóc w czymś? Bojownicy cara zawsze są tu mile widziani.
- Dobrze usłyszałem? Nowosilcow?
- Wszyscy tak na niego mówią. Od roku tu przyłazi, kazał się tak nazywać. Wiadomo, stary, to zwariował. Nikt nie traktuje go poważnie. O, psiakrew. Zasnął. Widzi pan, starość nie radość. To mogę coś dla pana zrobić?
- Tak, proszę go tu zostawić.
- Dobrze, panie. Coś jeszcze?
- Taka moja dobra rada. Proszę się zabarykadować i nie wychodzić z domu przez co najmniej najbliższe dwa tygodnie.
- Ale jak to...
- Proszę mi zaufać.
- Drzwi się zatrzasnęły. Deszcz tracił na mocy
- Żegnaj. - szepnął Bestużew i ruszył w stronę Wawelu.

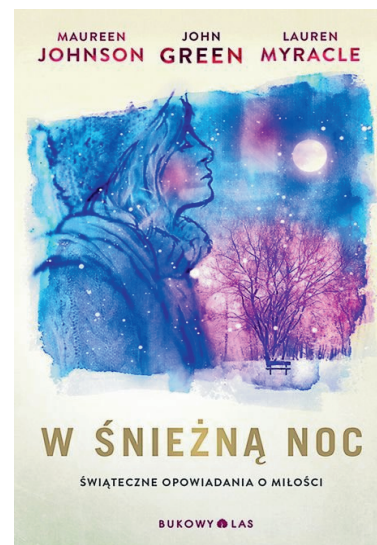
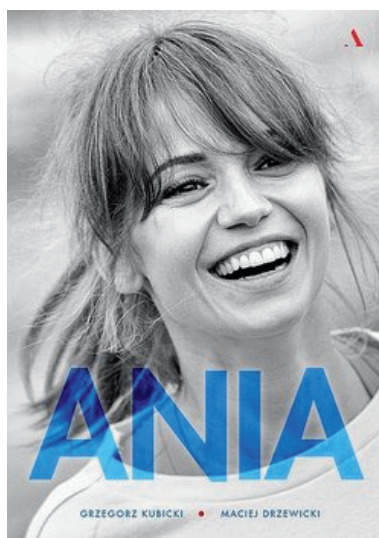
* Tekst został skrócony i lekko ocenzurowany.



Bartek Biskupiak

Coś dla oka i ucha, czyli książka i film.

Przerwa świąteczna, nowy rok, ferie – idealne okazje na sprawienie sobie małej przyjemności. Propozycje, które tutaj podałam są przede wszystkim lekkie i przyjemne. Świąteczny klimat, trochę miłości, życiowe zmiany: rzeczy, które moim zdaniem podnoszą człowieka trochę na duchu. Mam nadzieję, iż po zaznajomieniu się z tymi propozycjami, pomyślicie trochę o sobie, swoim życiu (nie tym internetowym), oraz o bliskich wam osobach.



źródła:
empik.com
billnighy.info

Weronika Grabowska Ib





Zespół redakcyjny

Autorzy tekstów:

Kaja Gołombiowska
Barbara Michalec
Hubert Jankowski
Cecylia Stefaniak
Natalia Chwarścianek
Aleksander Poczewski
Wiktoria Brzezińska
Patrycja Zawada
Barbara Biskupiak
Dawid Kleist
Julia Fifielska

Fotografie:

Hubert Jankowski
Natalia Chwarścianek
Wiesława Polanin

Fotografie na okładkach:

Maria Rosińska
Wiesława Polanin

Rysunek:

Patrycja Zawada

Skład

Miłosz Wiśniewski

Opieka:

Wioletta Lis
Maria Rosińska

Kontakt:

e-mail: redakcja.lo2012@gmail.com